

Pilna potrzeba nauki historii

Badacze dziejów nieustannie analizują dokumenty, świadectwa zdarzeń z bliższej i dalszej przeszłości, zawartość archiwów i bibliotek, by wzbogacać wiedzę o minionych losach państw i narodów, także by na jej podstawie korygować wcześniejsze oceny, czasem radykalnie je zmieniać.

Kiedy studiowałam w latach pięćdziesiątych, co prawda polonistykę, nie historię (wówczas historyzm był podstawowym kryterium badania literatury i w ogóle sztuki), we wrocławskim ośrodku uniwersyteckim oraz w oddziale IBL PAN epoką wszechstronnie badaną było Oświecenie. Z tego czasu pochodzi cenny dorobek edytorski – wydania czołowych pisarzy drugiej połowy XVIII wieku, odkrytych pomniejszych twórców, antologie wierszy ulotnych, pamiętników. Wtedy też powstały monografie i kompendia interpretujące dorobek literacki epoki w kontekście wydarzeń w Polsce i Europie.

Oświecenie było dla marksistów wdzięczną epoką z uwagi na „postępowe tradycje” intelektualnego racjonalizmu, jakobińskich idei społecznych, obecnych w Polsce w wersji złagodzonej, co znajdowało odbicie w literaturze. Wizerunek króla w opracowaniach z tamtego czasu był, w uproszczeniu, postacią światłego mecenasa sztuk i nauk, słabego, zależnego od Rosji władcy, biernego polityka.

Tu przypomina mi się bardzo długa kolejka w sali Zamku Królewskiego, gdy wystawiono tam urnę z prochami Stanisława Augusta przed umieszczeniem jej w katedrze warszawskiej. To było ponad dwieście lat po śmierci monarchy w Petersburgu. Zastanawiałam się, obserwując twarze ludzi wolno sunących w tym pochodzie – wielu miało małe wiązanki kwiatów – co wiedzą o ostatnim królu, za co są mu wdzięczni, skoro przyszli do Zamku, który późne wnuki podniosły z ruin i urządziły (wtedy urządzanie nie było jeszcze zakończone) wedle zachowanego w dokumentach królewskiego programu. A był to program podporządkowany idei prezentowania Polski jako państwa mającego w swojej historii czasy politycznego znaczenia i kulturowego przodownictwa. Przychodziło mi do głowy, jak ważną obywatelską powinnością jest znajomość historii.

Późniejsze badania, bardziej kameralne, wolne od państwowego zamówienia na świadectwa radykalizmu społecznego w pierwszej szlacheckiej Rzeczypospolitej, w tym kwerendy zmarłego przedwcześnie Łukasza Kądzieni w rosyjskich archiwach, gdy te udostępniono uczonym, przydały wizerunkowi króla nowych istotnych rysów. Oddziałuje to, oczywiście, na stosunek potomnych do całego, zawartego ostatecznie w Konstytucji 3 maja, projektu reformy ustrojowej Rzeczypospolitej, który z wyroku historii nie został zrealizowany, zawiera jednakże elementy poruszające nas dzisiaj, czego w rozwoju państwa trzeba pilnować, i przestrzegające, przed czym się powstrzymać.

Stanisław August w świetle nowych źródeł jawi się – przy zachowaniu należytej ostrożności sądów – jako czynnie zaangażowany w bieżącą politykę po stronie reform wymierzonych w konserwatywny mas szlacheckich. Zdawał sobie sprawę, że w modernizującej się Europie Rzeczypospolita w dotychczasowym kształcie ustrojowym nie ma szans na powrót do politycznej podmiotowości. Król, żywo zainteresowany sprawami zagranicznymi, zreformował służby informacyjne, by przyspieszyć i usprawnić ich pracę.

Czynny był także w polityce wewnętrznej, inspirując i patronując wielu przedsięwzięciom, które przygotowały grunt pod dzieło Sejmu Czteroletniego. W latach 1766–1788, będących okresem względnie pokojowej współpracy z Rosją, zatem i względnej stabilizacji, nastąpił rozwój szkolnictwa, ale także gospodarki i handlu, reorganizacja armii – przy silnym oddziaływaniu gazet, czasopism, teatru – nastawionych na kształtowanie nowych wzorów zachowań i postaw. Zwiedzający dziś Zamek Królewski odczytują z jego urządzenia (wedle zachowanych dokumentów) Stanisławowski program edukacji patriotycznej, w którym ważną rolę odgrywała historia z jej momentami wzniosłymi, budującymi i utwierdzającymi w poczuciu narodowej godności. Nie przychodzi do głowy nazywanie tego propagandą, dlatego że wiszące w Sali Rycerskiej wielkie obrazy Bacciarellego, przedstawiające hołd pruski, nadanie przywilejów Akademii Krakowskiej przez Władysława Jagiełłę, alegorię unii Polski i Litwy, inne doniosłe momenty z naszych dziejów, są dziełami sztuki, zamówionymi przez króla – arbitra, a sztuka bywa wezwana do służby wielkim autentycznym ideom, nie zaś doraźnym interesom (te relacje zasługują na osobną uwagę).

Historia rozwija się poprzez odnajdywanie nowych świadectw przeszłości, przy jednoczesnym doskonaleniu metod ich interpretacji. Interpretacja dziejów, zwłaszcza może własnego narodu, nigdy chyba nie bywa całkowicie wolna od wpływu przekonań, upodobań, obaw i nadziei autorów prac historycznych, ale granice tego wpływu historycy znają i przestrzegają ich, nie parając się polityką historyczną. Jeśli polityka historyczna konkuruje z historyczną wiedzą, powstaje niebezpieczne bałamuctwo o działaniu mogącym trwać nawet pokolenia.

Historia rozwija się poprzez dodawanie nowych, naukowo potwierdzonych faktów do zasobu już znanych (może to, oczywiście, powodować zmiany interpretacji). Usuwanie faktów albo postaci z tego zasobu, podporządkowane doraźnym potrzebom interpretacyjnym, zubaża wiedzę historyczną, wulgaryzuje obraz przeszłości, wypacza pamięć o niej. Gorsze jest zastępowanie jednych bohaterów innymi w imię „prawdziwszego” porządku na Panteonie.

Powyższe stwierdzenia są truizmami i zapewne nikt nie chciałby z nimi dyskutować, ale niejednym z (deklarowanym albo szczerym) ubolewaniem godzi się na podobne działania, pozostając z pociechą: wiem swoje. Jest to pociecha złudna. Polityka historyczna owocuje nie od razu, nie gwałtownymi przeobrażeniami zbiorowej świadomości. Pokolenie uczone dzisiaj historią ojczystej wejdzie w dorosłe życie wtedy, gdy niewiele tych, co teraz „wiedzą swoje”, będzie jeszcze aktywnych w życiu społecznym. Pomniki przez nas stawiane pokryją się patyną dodającą powagi i nie jest pewne, czy potomni będą dobrze znać pojęcie: pomnikowe zasługi.

*

Trzeba odróżniać historię od polityki historycznej. Tej umiejętności nabywamy przez rzetelne poznawanie historii – możliwie bez aktualnych emocji, a z czujnością wobec lektur i narracji dotyczących przeszłości. To, jak myślę, pilne zadanie.

MAGDALENA BAJER

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.